ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 35. Poznań w sobotę dnia 27 sierpnia 1870. № 35.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

O czeladzi i jéj utrzymaniu.

Czeladź dworską stanowią pospolicie: rataje, fornale, parobcy, stróże, cieśle i t. p.; służba ta folwarczna jest u nas rodzajem robotników, używanych do rolniczych, cały rok bez przerwy trwających prac, które z natury swéj przerywanemi być nie mogą.

Czeladź taka pobiera zwykle pewną stałą płacę, t. j. wynagrodzenie pieniężne i w naturaliach, nadto jeszcze mieszkanie, opał, kilka zagonów ziemi i czasem utrzymanie dla krowy; ugoda zależną jest od okolicy i zwyczaju; za to wynagrodzenie czeladź jest obowiązaną wychodzić codziennie do roboty.

Dogodnym jest dla folwarku ten układ, gdy z téj uważamy go strony, że folwarkowi zapewnia daną ilość robotnika, lecz z drugiéj strony ma także swe niedogodności. I tak: korzyść osięgniętą z pracy takiego robotnika (żonatego) zwykle drogo opłaca gospodarz, gdyż za robotę swą czeladnik pobiera wynagrodzenie tak wysokie, iż to wystarcza mu na utrzymanie całéj familii, niczém nie przynoszącéj korzyści w pracach rolnych folwarku. Jako drugi ważny punkt uważać trzeba, że umowa, zawarta na czas dłuższy, często bezkarnie pozwala czeladnikowi nie wypełniać swych obowiązków lub wypełniać je leniwie i nieporządnie, tém bardziéj w środku roku, kiedy trudno jest nieraz ludzi zmieniać dla braku innych na ich miejsce.

Te dwa punkta są dostateczne, aby gospodarzom wykazać potrzebę wprowadzenia do układów z czeladzią dworską pewnych ulepszeń, które zresztą dla obu stron korzyści przyniosą.

Ponieważ rodziny robotników stałych nie mają często udziału w pracy rolnéj, należy je przeto kontraktowo do tego za oddzielném zobowiązać wynagrodzeniem, a żony parobków i czeladzi, jako też dzieci ich, z których jedne i drugie często na próżniactwie czas trawią, staną się wielką pomocą dla gospodarstw, przysparzając im znacznéj ilości sił roboczych, do dyspozycyi gotowych, przez co nadto tak żony, jak i zdolne do pracy dzieci na wygodniejsze utrzymanie zarobią. Innym rodzajem ułatwienia byłoby zmniejszyć, o ile się da, liczbę rocznie godzonéj czeladzi a na jéj miejsce osadzić najemników, t. j. komorników, inaczéj zagrodnikami zwanych.

Każdemu z takich komorników wydzieli się pewna przestrzeń roli, mieszkanie, opał i pastwisko dla krowy, za co tenże obowiązany będzie wychodzić pewną liczbę dni w tygodniu, a w razach potrzeby i rodzina jego do pracy na najem. Liczba tych dni najemniczych w tygodniu powinna być pewną, a cena każdego rodzaju roboty stale oznaczoną rocznie, z zachowaniem jednak różnicy płacy za dzień letni, tak różny co do długości czasu od zimowego; zresztą przy tego rodzaju robociznie, jak również przy każdéj, gdzie się da zastosować, wydziałowa robota najlepiéj potrzebom gospodarstwa i robotników odpowie.

Robotnik taki, mając pewien udział roli na warunkach przystępnego czynszu, zwiąże się niejako z tą rolą, co mu niezawodnie przeszkodą będzie w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, a moralnie przez taki udział w uprawie na własną korzyść podnosząc się, zapewni sobie zarazem nieco lepszy byt materyalny. Udział roli dla komornika za wielkim być nie może, aby prace przy nim nie zabierały mu czasu, który głównie robotom dworskim poświęcać winien, w każdym jednak ra-

zie czasu mieć winien tyle na własną potrzebę, ażeby ziemię sobie powierzoną uprawić mógł starannie, do czego przez zapewnienie pewnych nagród za dokonane ulepszenia pobudzać go trzeba.

Cena robocizny ręcznéj, jakiegokolwiek jest ona rodzaju, zależy od bardzo wielu okoliczności miejscowych, ale ma ona pewne, naturalne granice, których poznanie jest koniecznem, gdy się chce ocenić, czy dana stopa wynagrodzenia może być podniesioną lub zniżoną; granicą tą będzie suma niezbędnych robotnika i jego familii potrzeb, na których zaspokojenie on pracą swą zarabia; jest to minimum płacy, a razem centrum, około którego płaca robotnika się obraca.

Trudno jest obliczyć, ile to minimum przy dzisiajszych stosunkach u nas wynieść może, przyjmując jednak średnie ceny, niezbędne utrzymanie i inne wydatki, rocznie około 90 talarów a dziennie około półtora złotego polskiego stanowi, jest to więc zbyt wysoka zapłata na nasz kraj a przynajmniéj daleko wyższą od ceny przecięciowéj zwykłego robotnika.

Pomimo ceny tak wysokiéj najemnika, stan jego jednak graniczy często z nędzą dla tego tylko, że reszta familii nie bierze udziału w zarobku.

Prawdę mówiąc, wynagrodzenie to nie jest jeszcze w stosunku do wartości produktów, jakie robotnicy swą pracą stwarzają, należy więc im dać nieco większy udział w zarobku rolniczym, nie ograniczać do owego minimum, gdyż wartość produkcyi, wywołanéj ich pracą, ciągle wzrasta, należy więc i udział ich w téj wartości podnieść, inaczéj bowiem najsmutniejszy proletaryat ze wszystkiemi zgubnemi skutkami utworzyć się musi. Z drugiéj znów strony, dźwignąwszy robotnika na drodze moralnego rozwoju, dać mu możność wychowania dzieci na zasadzie religii i moralności, przodując zawsze przykładem!

Dotąd mówiłem tylko o robotnikach żonatych, gdy jednakże często utrzymywani bywają na folwarkach robotnicy bezżenni, muszę się więc z kolei rzeczy nad ich wynagrodzeniem a raczéj żywieniem zastanowić, bo pod tym względem jest wiele niedostatków, które ulepszeń potrzebują.

Jeżeli kwestya racyonalnego żywienia inwentarzy tak gorących znalazła zwolenników w gospodarzach naszych, tém bardziéj więc nie sądzę, żeby kwestya żywienia racyonalnego naszéj czeladzi nie była tu na czasie i miejscu.

Wielu uczonych chemików i fizyologów licznemi doświadczeniami dowiodło, że pokarmy, służące dla człowieka do utrzymania go przy życiu, powinny pewną ilość azotu zawierać, gdyż brak jego czyni pokarm nie dość pożywnym, obciąża żołądek, a pokarm sam nie może być strawionym w zupełności, tém samém osłabia człowieka i czyni go niezdolnym do fizycznéj pracy; zbytek znów azotu, a mała ilość węgla także pożywienie czyni niedostatecznem, bo również pewna ilość węgla jest niezbędną do procesu oddychania, odnawiania się krwi i t. p.

Ciż chemicy podają pewne normy pożywienia, które dla człowieka dorosłego wystarczają, największą z nich wartość mają normy Grouvena.

Wolf podaje ciekawe szczegóły żywienia w rozmaitych krajach. Podług niego potrzebuje silny człowiek:

przy wytężonéj pracy: 366 gr. węgla, 23 azotu albo 145 gr. części proteinowych a 650 gr. mączki lub jéj równoważnika; stosunek koncentracyi, jak $1:4\frac{1}{2}$;

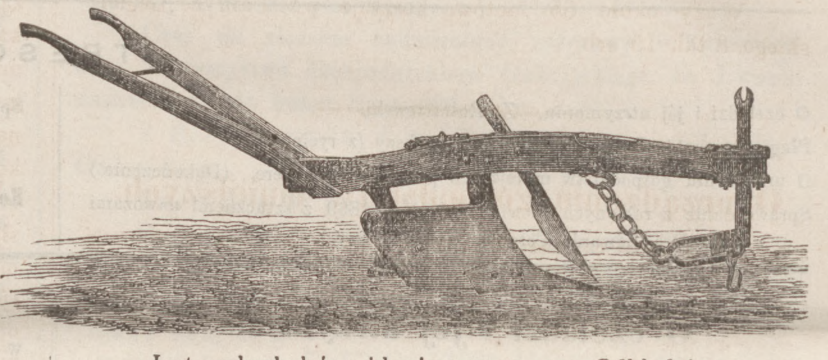
przy miernéj pracy: 293 gr. węgla i 15 do 16 gr. azotu albo 100 gr. proteinowców i 540 gr. bezazotnych części; stosunek być powinien, jak 1 : 5.

Dla kobiety: 243 gr. węgla, 13 gr. azotu albo 80 gr. azotowych części i 480 gr. azotu nie zawierających.

Z powyższych danych widzimy, że im większych wysileń w pracy od robotnika żądamy, tém odpowiedniéj koniecznie żywić go należy; jednym z pokarmów, w tym względzie najwłaściwszym, jest mięso, zawierające wiele azotu stosunkowo do swéj wagi, ono więc wchodzić powinno przeważnie w skład pokarmu tak nieraz ciężko pracującéj fizycznie naszéj czeladzi. Jest to zadanie ważne, lecz nie tak trudne, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, bo cóż to będzie za przyrost w wydatkach gospodarstwa ów funt mięsa, a jakie błogie wywrze skutki!

Z. Rościszewski.

Pług francuzki Peltiera, większy.



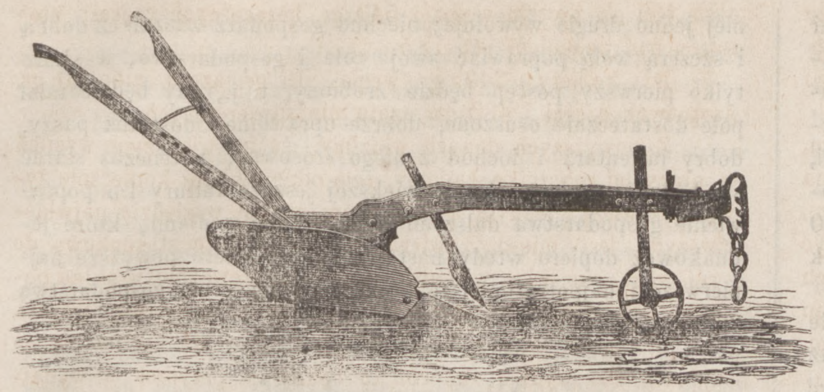
Jest on bezkoleśny i krojem opatrzony. Odkładnica, znacznie krótsza, niźli u pługa Peltiera mniejszego, a któréj wygięcie zbliża się do odkładnicy pługa orlego, tworzy wraz ze słupicą jednę całość z lanego żelaza. Płóz, również z lanego żelaza, jest długi, ale dość wązki, przez co pług, zyskując dostateczną podstawę, oszczędza przecież sobie wiele tarcia. Tylna słupica jest także lana. Kuty, stalony lemiesz przytwierdzony jest do odkładni dwiema śrubami. Grządziel, cokolwiek wygięta, ma zaprząg łańcuchowy, jak u pługa orlego, mniejszego. Kładzie on o wiele szerszą skibę i jest także znacznie silniéj zbudowany od mniejszego.

Waży około 60 funtów, kosztuje we Fabryce Cegielskiego 9 tal. 15 srb.

Pług francuski Peltiera, mniejszy.

Oba pługi Peltiera, tak mniejszy, jak większy, pochodzą z ostatniéj wystawy międzynarodowéj paryskiéj z r. 1867, gdzie powszechną zwracały uwagę znawców i wielkich doznały odznaczeń.

Kuta odkładnica mniejszego pługa francuzkiego, która się w osobnéj wygina prasie mechanicznéj, tworzy z tylną jego częścią kąt bardzo ostry, w skutek czego łatwo ziemię przenika i wązką odkłada skibę. Jest ona z przodu przymocowana śrubą do słupicy, z tyłu zaś opiera się na kutéj podpórce, przy-



śrubowanéj do tylnéj części pługa. Stalony lemiesz jest wązki i ostry. Przednia słupica, osada do soch i tylna słupica tworzą całość z lanego żelaza. Również i płóz jest lany. Grządziel, cokolwiek wygięta, opiera się na kółku podobnie, jak u pługa orlego większego. Pług ten buduje się z krojem i używa zazwyczaj bezkoleśnie. Niezbyt silna konstrukcya pozwala go na lekkich tylko używać gruntach. Ponieważ wązką kładzie skibę, może być także zastosowanym do przyorywania zasiewu.

Waży około 65 funtów, kosztuje we Fabryce Cegielskiego 8 tal. 15 srb.

O urządzeniu gospodarstw mniejszych.

Rozprawa, czytana na zebraniu rolniczém w Ostrowie dnia 25 kwietnia 1870 r. przez A. Broekere.

(Dokończenie).

Podział na trzy pola podług dawnego zwyczaju, tak nazwane trzypolowe gospodarstwo, nie daje sposobności produkowania ani należytéj ilości okopowin, ani koniczyny. Powszechnym jest jeszcze zwyczajem u włościan jedno pole oziminy, drugie jarzyny, a trzecie ugór, w którém na świeżéj mierzwie zwykle groch i kartofle uprawiają, a reszta ugoru leży; koniczyny kawałeczek, jako liche i niedostateczne pastwisko, gdzie-niegdzie jakby na lekarstwo tylko widać. Może już niejeden z gospodarzy chłopskich miał chęć siania koniczyny, widział potrzebę lepszego pastwiska i czuł brak kartofli do paszy, lecz, mając swoją ziemię już oddawna podzieloną na trzy pola, nie wie, gdzie i jak z koniczyną i kartoflami się urządzić. Na polach dominialnych widzi gospodarstwo płodozmienne w wiele pól urządzone, a na tyle części niepodobna mu swoich kilkunastu mórg podzielić, przytém téż i zboża nie chciałby mniéj wysiać, aby miał znowu co na sprzedaż, i tak zostaje zawsze na dawném miejscu. Wielopolowe czyli płodozmienne gospodarstwo trudno urządzić, bo pólka i zbyt małeby się porobiły i niemożnaby do nich dojechać i bydła dopędzić na pastwisko. Stósowne i korzystne jest dla gospodarstw pomniejszych gospodarstwo czteropolowe: jedno pole całkowite pod oziminę, po oziminie w roku drugim kartofle i jarzyna z koniczyną; w roku trzecim po kartoflach jarzyna, a po jarzynie poprzedniéj byłaby koniczyna do sieczenia; w roku czwartym po jarzynie na mierzwie wiosennéj groch, a druga połowa koniczyny zostałaby na pastwisko, jako koniczyna drugoletnia. Pastwisko służyć może aż do pokoszenia pierwszoletniéj koniczyny, poczém drugoletnia koniczyna się uprawia i mierzwi mierzwą latową i jesienną tak, że cała mierzwa produkowana daje się z wiosny pod groch, a z lata i z jesieni pod ozimінę. Podział pól byłby zatém: 1) ozimina, 2) kartofle i jarzyna z koniczyną, 3) jarzyna i koniczyna, 4) groch na mierzwie i pastwisko.

Obliczywszy sprzęt takowy, byłaby wprawdzie tylko czwarta część oziminy, lecz natomiast jest jarzyny również czwarta część, grochu $^1/_8$, kartofli $^1/_8$, koniczyny $^1/_8$ i pastwiska koniczynnego $^1/_8$ część. W ten sposób łatwo będzie i inwentarz utrzymać lepszy, bo będzie latem i kawał pastwiska koniczynnego i kawał koniczyny do sieczenia na zielono i na siano, i kartofli tyle, że przy większéj ilości jarzyny i paszy lepszéj łatwo będzie i zimą inwentarz w lepszym utrzymać stanie, a przez to i z niego mieć znowu jaki zysk.

O utrzymaniu i hodowaniu inwentarza te robimy uwagi:

Przypatrzmy się, jaki inwentarz nasi gospodarze trzymają i jak go pielęgnują. Gospodarz, mający ledwie 20 mórg ziemi, trzyma już sobie parę lichych koni na to tylko, aby niemi furmanić to z kupcem na jarmarki, to z drzewem lub z innemi wywózkami. Koniki takie, liche i licho utrzymane, wiele téż zarobić nie mogą, bo nie wiele uciągną, natomiast zabierają za każdym razem z domu sieczkę, obrok i siano, paszę zatém i mierzwę po świecie rozwożą i po drogach zostawiają, a w domu jałowe przez to pole znowu nic rodzić nie chce. Porównajmy takiego gospodarza ze śląskim, a zobaczymy, że ten koni w takim razie wcale nie ma, lecz na to miejsce kilka dobrze żywionych krów, które mu przez cały rok intratę z masła i mleka przynoszą, produkując przytém dużo i dobréj mierzwy; on sam, siedząc i pracując w domu, nie ma tyle sposobności tracić pieniędzy, jak nasz, kiedy furmani konikami i po drodze zarobiony grosz jeszcze zostawia, a nieraz, nim do domu dojedzie, już z pieniędzy zarobionych nic nie ma.

Oby i u nas zamiast tego furmanienia gospodarze nasi w tak małych gospodarstwach wcale koni nie trzymali, a natomiast starali się o dobre i dojne krowy, któremi tak dobrze, jak i w Śląsku, te kilkanaście mórg ziemi obrobićby mogli, przez coby kultura jéj i dobrobyt gospodarza się podniosły. Krowa każda ciągnąć i pracować tyle może, iż w mniejszém gospodarstwie rolą uprawić nią można, a że téj roboty nie tak dużo na raz, wtedy jeszcze przy takiéj pracy da mleko i dobrze wyglądać może. Niech każdy gospodarz sobie obliczy, ile czystego zysku przez rok pozostanie mu z furmanki, a gdyby natomiast paszę dla koni użył dla krów i takowe dobrze utrzymywał, czyby nie miał i dochodu daleko więcéj i więcéj i dobréj mierzwy, przez coby znowu i rola więcéj przyniosła?

W stósunkach naszych gospodarze, mający około 24 mórg ziemi, bez koni obyć się mogą, robota bowiem każdorazowa w roli nie potrzebuje więcéj, jak 3 do 4 dni czasu, poczém znowu krowy niejakiś czas robić nie potrzebują, robota taka więc jeszcze krów nie przeciąży.

Gospodarstwa, które mają więcéj, niż 30 mórg, potrzebują już koni dla tego, że robota dłużéj trwa i utrzymanie z koni już natenczas jest w innym stósunku do całkowitego sprzętu, tak, iż oprócz koni jeszcze dostateczna ilość bydła utrzymaną być może.

Z razu może niejednemu gospodarzowi trudném wyda się dobre utrzymanie kilku krów na gospodarstwie, na którém teraz ma dwa liche koniki i dwie krówki. To byłoby téż trudném dla niego, gdyby nie starał się o paszę i nie obsiewał

pola, jak dotychczas, koniczynami, kartoflami i okopowinami na paszę przeznaczonemi; lecz jeżeli zważy, że przy rozległości 30 mórg będzie miał latem 7 ½ morgi dobrego koniczynnego pastwiska, 7 ½ morgi koniczyny do sieczenia, o ile możności przy grochu jeszcze cokolwiek mieszaniny, przyznać musi, że i latem nie zabraknie mu paszy i że zimą, mając do pomocy kartofle z 7 ½ morgi, a zatém najmniéj około 300—350 szefli, będzie miał dostateczną paszę, ażeby krowy mógł tak utrzymać, aby i z mleka miał niezły dochód.

Zważając daléj, że trzoda chlewna teraz prawie ciągle popłaca i że chów jéj u nas dosyć rozpowszechniony, ponieważ dobry przynosi dochód, przyznamy, że tenże jeszcze powiększyć się może, jeśli odchodami z mleka, po zrobieniu masła, karmić ją będziemy.

Z powyższego nie wypada, aby chów koni zaniedbywać, owszem, gdzie stósunki do tego odpowiednie, utrzymanie i hodowanie koni dobrych nie powinno być zaniedbane; chcę tylko wskazać, ażeby tam tylko konie chowano, gdzie potrzebne są gospodarzowi do uprawy roli i do gospodarstwa, a nie, żeby przez mniejszych gospodarzy były chowane liche konie, które nie mają dostatecznéj roboty przy roli i gospodarstwie i dla tego używane bardziéj bywają do furmanienia, przez co z gospodarza nie robi się rolnik, tylko furman, wylegający po drogach i domach zajezdnych, kiedy rola jego leży nieuprawiona znowu i jałowa, który to trochę słomy i siana, co jeszcze sprzątnie, zamiast użytkować na mierzwę, rozwozi po świecie i drogach.

Jak w ogóle po ubraniu poznać człowieka, tak też można poznać nietylko w polu i po inwentarzu, lecz w całém zabudowaniu i porządku podwórzowym, w ogródku, sadzie i ogrodzeniu, czy właściciel jest dobrym gospodarzem. Budynki stanowią teraz coraz większą wartość, bo drzewo i materyał na budowlę coraz droższy, to też pilny i baczny gospodarz nie tylko nowy budynek postawi trwały i porządny, lecz i budynki, jakie ma, starać się będzie utrzymać w porządku, aby dach był dobry i nie zaciekało, aby w ścianach nie było dziur; taki gospodarz, gdzie się co uszkodzi, zaraz wyporządzi, pobieli, a przez to i sam będzie miał przyjemniejsze i zdrowsze pomieszkanie, i budynku sobie na długi czas zaoszczędzi.

Porządny gospodarz nie tylko będzie miał budynki, inwentarz i rolą w porządku, lecz i podwórze ogrodzone i przy niém porządny ogródek i sad. Drzewa przy budynkach są koniecznie potrzebne, aby wstrzymywały gwałtowne wiatry, przez co dachy się mniéj psują; gospodarstwo, obsadzone drzewami, nie wygląda pusto i ubogo, a korzyść z drzew w końcu też nie mała.

Sadzenie drzew owocowych i zakładanie sadów dzisiaj prawie bardziéj zaniedbane, niż dawniéj, widzimy prawie więcéj ogrodów owocowych starych, niż nowo założonych.

Oszczędzanie zbytnie ziemi pod drzewa owocowe jest zupełnie fałszywe, drzewa bowiem owocowe, dobrze utrzymane, nie tylko z téj roli, na któréj stoją, należyty przynoszą dochód, lecz oprócz tego jeszcze można pod niemi mieć warzywa lub trawniki, a zatém korzyść dwojaką z roli.

Gospodarstwo, będące w złym stanie i w nieporządku, nie przynoszące żadnych zysków, nie może być dla gospodarza miłém i powabném, gdyż mu żadnéj przyjemności nie sprawia, gdy przeciwnie gospodarstwo piękne i w porządku, rola dobrze uprawiona i inwentarz ładny i dobry gospodarzowi robią przyjemność i nęcą go do siebie. Najgorzéj zrobić początek, późniéj jedno drugie wywołuje; niechno gospodarz zacznie z dobrą i szczerą wolą poprawiać swoje role i gospodarstwo, a skoro tylko pierwszy postęp będzie zrobiony, t. j., gdy będzie miał pole dostatecznie osuszone, dobrze uprawione, dostatek paszy, dobry inwentarz i dochód z niego stósowny, natenczas starać się będzie o zaprowadzenie większéj jeszcze kultury i o poprawienie gospodarstwa dalszemi jeszcze polepszeniami, które jednakowoż dopiero wtedy nastąpić mogą, skoro powyższe najpierwsze i najpotrzebniejsze kroki do polepszenia gospodarstwa zrobione będą.

Sprawozdanie

z robionych doświadczeń w r. 1869 w kilkunastu gospodarstwach Wielk. Ks. Poznańskiego z sztucznemi nawozami, zawierającemi azot i kwas fosforowy.

(Przez Dr. Edwarda Petersa, chemika Stacyi Chemicznéj w Koszanowie pod Śmiglem).

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 32.)

Do prób użyte nawozy miały skład następujący:

1. Mąka z kości, parowana, pyłkowata:

azotu 4,02 %, kwasu fosforowego 19,82 %.

2. Superfosfat z węgla kościowego, bez azotu:

w ogóle kwasu fosforowego 16,43 %, w tym w wodzie rozpuszczalnego 13,56 %.

3. Superfosfat amoniak zawierający:

(superfosfat z węgla kościowego z siarczanem amoniaku) azotu 4,42 %, kwasu fosforowego w ogóle 12,96 %, w tym w wodzie rozpuszczalnego 11,10%.

4. Guano peruwiańskie zwyczajne:

azotu 12,20 %, kwasu fosforowego 11,72%, w tym w wodzie rozpuszczalnego 2,92 %, potażu 1,80.

5. Guano peruwiańskie, roztworzone:

azotu 9,62 %, kwasu fosforowego 10,68 %, w tym w wodzie rozpuszczalnego 10,28, potażu 1,40 %.

Analizy te, kilkakrotnie powtórzone, okazały swą zgodnością, że dostarczone nawozy były równéj jakości. Do doświadczeń w Pruświcach użyta mierzwa stajenna zawierała następujące części składowe:

wody 68,20 %, substancyi suchéj 31,80%, razem 100,00 %.

azotu 0,51, popiołu 4,68, potażu 0,43, sody 0,24, wapna 0,66, magnezyi 0,86, kwasu fosforowego 0,34, kwasu siarkowego 0,10, chloru 0,18, piasku, ziemi, kwasu krzemowego, węglowego i t. p. 1,87, razem 4,68 %.

Podług tych analiz obliczając, wypada na poletka następująca ilość azotu i kwasu fosforowego, która im się w nawozach dostała:

№	Poletko		azotu:	kwasu fosforowego		
				w ogóle:	rozp.	nierozp.
		funtów:				
1	mąki z kości.	115	4,62	22,79	—	22,79
2	guana surowego	70	8,54	8,20	2,04	6,16
4	guana roztworzonego . .	70	6,73	7,48	7,20	0,28
5	superfosfatu z węgla kościowego	140	—	23,00	18,98	4,02
7	mierzwy stajennéj . . .	2600	13,26	8,84	—	8,84
8	superfosfatu z siarczanem amoniaku.	105	4,64	13,61	11,66	1,59

Co do przebiegu pogody w czasie lata zeszłego, to według zapisków meteorologicznych Stacyi Doświadczalnéj w Koszanowie w następujący sposób zdaćby można sprawę:

Miesiąc maj był przeważnie suchym, w pierwszéj jego połowie padało wprawdzie kilkakrotnie, atoli opady powietrzne były bardzo nieznaczne i tylko do małéj głębokości przemoczyły ziemię. Temperatura była skrajnie zmienna, w początku dokuczliwie zimna, od 7go zaś spiesznie rozgrzewająca się, w skutek czego suchość roli po wyparowaniu wilgoci zimowéj aż do posuchy się podniosła. Dnia 1go czerwca spadł nieznaczny deszcz, potém padało znów 9, 10 i 11go czerwca, lecz tak mało, że rośliny zaledwie się odświeżyły; wreszcie mocny deszcz z grzmotem zakończył suszę. Z 20tym czerwca zaczął się przez tydzień trwający deszcz, który zaszkodził ziemniakom nawet na ziemi przepuszczalnéj. Miesiąc lipiec był znów bardzo suchy, naliczono tylko 6 dni deszczu, przyczém panowała wciąż wysoka temperatura tak, że ku końcowi miesiąca siewy znów bardzo cierpiały od suszy; na lekkiéj ziemi poschły ziemniaki. Z początkiem sierpnia nastał znów deszcz a z nim razem ciągłe wilgotne powietrze. Niebo było najwięcéj zachmurzone, a temperatura niska. Pogoda sprzyjała bardzo nie obumarłym przedwcześnie ziemniakom, które zachowały aż do października swą zieloność, poczém je mróz zwarzył.

Jakkolwiek miejsca doświadczalne nie daleko leżą od siebie, Konary w powiecie Krobskim, Śliwno i Trzcionka w powiecie Bukowskim, Grzybno w powiecie Kościańskim i Dąbskie Górki w powiecie Szubińskim tworzą stacye graniczne w odległości 20 mil od północy ku południowi a 6 mil od wschodu ku zachodowi, — to wszakże częste deszcze z grzmotem spowodowały w roku zeszłym nierówny podział opadów na tym obszarze. W ogóle jednak zgadza się charakter powietrza z powyższém podaniem, tylko że w jednych miejscowościach dał się większy, w drugich mniejszy brak deszczu uczuć.

Rezultaty żniw z $1/2$ morgi w funtach cłowych:

№ bieżący.	Nawozy:	funtów:	Konary	Ławice	Wyderowo	Pruświce	Dąbskie Górki	Golęcin	Iłówiec	Śliwno	Borowo	Wojnice	Trzcionka
			funtów:					funtów:					
1	Parowana mąka z kości	115	5568	1781	4200	3749	4382	3423	3200	3600	3525	5400	3115
2	Surowe guano peruwiańskie.	70	5435	1542	3500	3886	4826	4877	4250	4350	4624	5300	3827
3	Bez mierzwy.	—	4508	1443	2400	2736	3344	4269	3100	3250	3062	4600	2714
4	Roztworzone guano peruwiańskie . . .	70	5998	1788	3400	4185	4701	4710	4050	4400	5173	5200	3426
5	Superfosfat z węgla kościowego	140	4844	1771	2500	3604	3985	3623	3700	4550	4210	4600	2848
6	Bez mierzwy.	—	4097	1650	2000	2973	3713	4280	3200	3100	2620	4250	2492
7	Gnój bydlęcy	2600	4592	2101	2200	3423	4047	5022	4150	3500	3816	4600	3560
8	Superfosfat z siarczanem amoniaku. .	105	5138	1965	2500	3778	3300	4240	4275	4300	4112	4750	3115
9	Bez mierzwy.	—	3936	1543	2500	2763	3700	4190	3500	3500	2776	4200	2670
	Zbiór średni z pól nie mierzwionych. .	—	4180	1545	2300	2824	3587	4246	3267	3283	2819	4350	2625

Porównywając te liczby, widzimy znaczne różnice pomiędzy rzędami doświadczeń. Różnice te zdają się pochodzić przedewszystkiem z nierównéj siły prodykcyjnéj rozmaitych pól doświadczalnych, obok czego przyczyniła się zapewne niejednostajność powietrza nie mało do tak różniących się rezultatów. Wzmiankowaliśmy już o deszczach z grzmotem, które, padając tylko pasami, przyczyniły się miejscami bardzo do wzrostu ziemniaków i ustrzegły je od braku wilgoci, podczas gdy w innych miejscach, mianowicie w Ławicach, susza na słabszéj ziemi bardzo mocno dała się w znaki. Wpływu tego nie można niestety należycie ocenić, gdyż wykonawcy prób nie robili zarazem spostrzeżeń meteorologicznych.

Pomińmy szczegółowe stósunki roli i weźmy rezultaty doświadczeń w ich całości, a okaże się pod względem nawozów, co następuje:

1. Miałko parowana mąka z kości.

Pomiędzy jedenastu rzędami doświadczeń są dwa, przy których sprzęt z pólka mąką z kości nawiezionego nie dosięgnął zbiorów z parcel nie mierzwionych wcale, w dziewięciu innych zaś razach były zbiory z nich po części daleko znaczniejsze. Jeżeli zaś zbierze się zbiory wszystkich 11 mąką z kości pomierzwionych pól w jednę summę, i taksamo zbiory nie mierzwionych parceli, to się okaże ogólny zbiór z pól mąką kościaną nawiezionych w ilości . . . . 41,493 ft.
nie mierzwione poletka wydały razem. . . . . 35,026 „
zatém wydały nawiezione pólka więcéj. . . . . . 6,917 ft.
czyli w przecięciu na $1/2$ morgi . . . . 629 „

2. Surowe guano peruwiańskie.

Rezultat nawozu z guana jest przedewszystkiém o tyle pomyślnym, że prawie we wszystkich przypadkach znacznie większy zbiór w porównaniu ze zbiorem z pól nie mierzwionych osięgnionym został, a tylko w jednym przypadku, w Ławicach, pozostało guano zupełnie bez wpływu. Cały zbiór z $5\,1/2$ guanem nawiezionych poletek wynosi bowiem . . . 46,417 ft.
zbiór zaś z pól nie mierzwionych . . . . 35,026 „
wydały zatém nawiezione poletka więcéj . . . . . 11,391 „
czyli na $1/2$ morgi w przecięciu . . . . 1,036 „

3. Roztworzone guano peruwiańskie.

Nawóz ten w wszystkich 11 razach znacznie większy wydał sprzęt od poletek nie mierzwionych, tutaj też najznaczniejsza przecięciowa przewyżka się okazała.

Całkowity sprzęt z $5\,1/2$ mórg nawiezionéj przestrzeni wynosi. 47,031 ft.
od tego zbiór z pól nie mierzwionych . . . . . . 35,026 „
pozostaje przewyżki z $5\,1/2$ mórg. . . . . 12,005 ft.
a z $1/2$ morgi w przecięciu. . . . . 1,091 „

4. Superfosfat z węgla kościowego.

Z jedenastu przypadków tylko w jednym, — w Golęcinie, — osięgniętym został mniejszy zbiór, jak z poletek nie mierzwionych. Zliczywszy wszystkie zbiory w jeden, wypada taki rezultat:

Ogólny zbiór nawiezionych pól	39,875	ft.
od tego zbiór nie mierzwionych pól	35,026	»
pozostaje jako przewyżka z 5 ½ morgi	4,849	»
czyli w przecięciu z ½ morgi	441	»

5. Gnój bydlęcy.

Mierzwa stajenna wydała w jednym razie mniejszy zbiór, jak z poletek nie mierzwionych, jako to w Wyderowie, gdzie sprzątniono 100 funt. mniéj. Wydatek całkowity okaże się w sposób następujący:

Zbiór ogólny z 5 ½ nagnojonych mórg wynosił	41,011	ft.
Od tego zbiór z nie mierzwionych poletek	35,026	»
pozostaje przewyżki	5,985	ft.
czyli na ½ morgi w przecięciu	544	»

6. Superfosfat z siarczanem amoniaku.

Nawóz ten nie okazał w 2ch przypadkach skutku, t. j. w Dąbskich Górkach, gdzie 287 funt., i w Golęcinie, gdzie 6 funt. mniéj sprzątniono, jak z nie mierzwionych parceli. Rachunek jest następujący:

Ogólny zbiór nawiezionych pól	41,473	ft.
nie mierzwione poletka wydały razem	35,026	»
pozostaje przewyżki	6,447	ft.
czyli z ½ morgi	586	»

Krótko zebrawszy rezultaty tych obrachunków, okaże się na każde ½ morgi następująca przewyżka w przecięciu:

z mąki z kości	629	ft. ziemniaków.
z guana surowego	1,036	» »
z guana roztworzonego	1,091	» »
z superfosfatu bezazotowego	441	» »
z mierzwy stajennéj	544	» »
z superfosfatu azot zawierającego	586	» »

Chcąc zrobić obrachunek zysku lub straty z powodu użytych nawozów, trzeba położyć pewną cenę na ziemniaki. Ponieważ cena ziemniaków zmienia się znacznie według stósunków miejscowych, zrobiony jest następujący rachunek z uwzględnieniem różnych cen.

Przy cenie ziemniaków za centnar:	10 sgr.	11 sgr.	12 sgr.	13 sgr.	14 sgr.	15 sgr.
wypada zysk (+) lub strata (—) za nawóz:						
z mąki z kości	—42,1 »	—35,8 »	—29,5 »	—23,2 »	—16,9 »	—10,6 »
z guana surowego	—1,4 »	+9,0 »	+19,3 »	+29,7 »	+40,0 »	+50,4 »
z guana roztworzonego	+4,1 »	+15,0 »	+25,9 »	+36,8 »	+47,7 »	+58,6 »
z superfosfatu bezazotowego	—60,9 »	—56,5 »	—52,1 »	—47,7 »	—43,3 »	—38,8 »
z gnoju bydlęcego	—50,6 »	—45,2 »	—39,7 »	—34,2 »	—28,8 »	—23,4 »
z superfosfatu z siarczanem amoniaku	—46,4 »	—40,5 »	—34,7 »	—28,8 »	—23,0 »	—17,1 »

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie

z posiedzenia „Wydziału Leśnego“ Połączonych Powiatów Południowych i exkursyi leśnéj, odbytéj w lasy wrzesińskie i czerniejewskie.

Na miejsce zebrania wyznaczono hotel P. Paprzyckiego we Wrześni, dokąd następujący członkowie Wydziału Leśnego w dniu 18 sierpnia 1869 się zjechali:

PP. Sawiński z Arnoldowa, Haydes z Czerniejewa, Czypicki z Marzelewa, Mieloszyk z Miłosławia, Tłoczyński z Mchów, Jankowski z Miłosławia, Rivoli z Oleszyc w Galicyi, Rivoli z Kórnika.

Przewodniczący, (niżéj podpisany referent,) przedłożył Zebraniu następujący porządek dzienny, który jednomyślnie przyjęty został:

Dnia 18 sierpnia.

1. Odczytanie protokółu z przeszłego posiedzenia, odbytego w Śremie.
2. Sprawozdanie z czynionych prób i doświadczeń, których się członkowie na dawnych zebraniach podjęli.
3. Odczytanie rozprawy P. Haydesa „O sośnie morskiéj.“
4. Ustanowienie zadań, na najbliższe zebranie opracować się mających.
5. Kwestya kursującéj biblioteczki leśnéj.
6. Wnioski członków.

Dnia 19 sierpnia.

Exkursya w lasy wrzesińskie i czerniejewskie.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zdał Przewodniczący sprawę z doświadczeń swoich, przedsięwziętych w celu wytępienia chrabąszcza i jego pędraka, nad którémi tutaj bliżéj zastanawiać się nie będziemy, ponieważ takowe w numerze 48 i 49 Ziemianina z roku 1869 szczegółowo opisane zostały. Następnie referowali PP. Haydes i Czypicki z doświadczeń podjętych na zebraniu Wydziału Leśnego w Gostyniu nad siewem i sadzeniem sosny w rozmaitych porach roku, które dotąd jednakże z powodu różnych niepowodzeń nie doprowadziły do żadnego stanowczego wypadku.

Dyskusya, która się w skutek tych sprawozdań wywiązała, dała sposobność rozebrać szczegółowo metodę doświadczeń i udzieliła doświadczającym wielu cennych wskazówek na przyszłość. PP. Czypicki i Haydes postanowili daléj prowadzić swoje dotychczasowe doświadczenia, obok czego podjął się doświadczeń P. Mieloszyk nad kiełkowaniem nasion leśnych, P. Tłoczyński nad wartością różnych sposobów pokrywania szkółek.

Następnie odczytał P. Haydes rozprawę „O sośnie morskiéj,“ z któréj także szczegółowego referatu nie podaję, ponieważ takowa in extenso w numerze 42 i 43 Ziemianina z r. 1869 wydrukowaną została; nadmienić tylko winienem, iż monografia ta bardzo słuchaczy zajęła i zachęciła ich do czynienia prób na mniejszą lub większą skalę z uprawą tegoż gatunku drzewa.

Jako zadanie na najbliższe zebranie Sekcyi Połudn. Wy-

działu Leśnego opracować się mające ustanowiono następujący temat:

„Jaki jest najwłaściwszy sposób gospodarowania w mniejszych lasach prywatnych?“ którego opracowania podjął się P. Mieloszyk z Miłosławia.

Następujący członkowie Wydziału Leśnego postanowili w roku bieżącym trzymać czasopisma leśnicze i w oznaczonym porządku puścić je w obieg pomiędzy siebie:

Rivoli z Kórnika: Nördlingera Kritische Blätter.

Czypicki z Marzelewa: Östreichsche Monatsschrift für Forstwesen.

Haydes z Czerniejewa: Hagera Allgem. Forst- und Jagdzeitung.

Mieloszyk z Miłosławia: Schweizerische Forstzeitung.

Tłoczyński z Mchów: Dankelmanna Zeitschrift für Forst- und Jagdwesen.

Krysiewicz ze Szczurów: Tharander Jahrbücher.

Sawiński z Arnoldowa: Baura Monatsschrift fur Forstwesen.

Przy punkcie 6 porządku dziennego stawia P. Mieloszyk wniosek:

„Ażeby Sekcya Południowa Wydziału Leśnego starała się urządzić kursa kilkotygodniowe teoretyczno-praktyczne po wzorowych nadleśnictwach dla elewów-borowych i niższych urzędników leśnych a mianowicie takich, którzyby mogli uzyskać od chlebodawców swoich pozwolenie uczęszczania na nie.“

Zebranie myśl tę pochwala i pozostawia inicyatywę Wnioskodawcy, który porozumieć się ma z Przewodniczącym co do kroków przedsięwziąć się mających w téj sprawie.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego Przewodniczący posiedzenie solwował.

Exkursya w lasy wrzesińskie i czerniejewskie.

Dnia następnego, tj. 19 sierpnia, wyruszyli członkowie na dwóch myśliwskich wózkach, które P. Hrabia Poniński stawił im do dyspozycyi, do lasów wrzesińskich, obejmujących powierzchni blizko 5000 mórg i zawierających znaczny obszar cennego starodrzewia, po większéj części dębiny, zmieszanéj z grabem i sosną. Jedną z właściwości lasów wrzesińskich jest nader bujna roślinność, która się objawia z jednéj strony w pięknym przyroście drzewa, z drugiéj w zbytniém krzewieniu się traw i chwastów leśnych. Ostatnie utrudniają nadzwyczaj uprawy leśne a mianowicie siewy sosnowe; pomimo to dostrzegli członkowie Exkursyi z pewném zadowolnieniem kilka zagajeń sosnowych, powstałych z obsiewu sztucznego, nader pięknie zwartych i dobrze rosłych, który to rezultat tylko starannéj ochronie siewów przed chwastami przypisać należy.

Po śniadaniu i krótkim wypoczynku u P. Czypickiego udała się Exkursya w lasy czerniejewskie, graniczące z wrzesińskiemi. Lasy te, obejmujące powierzchni około 11,000 mórg, (z których 7,000 wysokopiennych, 4000 niskopiennych,) przedstawiają wielką rozmaitość tak pod względem ziemi, na któréj rosną, jak i pod względem gatunkowości drzewostanów, zawierają bowiem i wyżyny piaszczyste i niziny z ziemią tak zwaną olszową, bogatą w próchnicę, miejscami zaś piasek gliniasty; wszędzie jednakże spód zdaje się być mniéj lub więcéj wilgotnym. Drzewostany zaś, zwłaszcza starsze, z tego już względu zasługują na szczególną uwagę leśnika, iż zawierają wysokopienne jesiony okazałego wzrostu, które w innych lasach Księstwa wyjątkowo się tylko znachodzą. Pięknemi jesionami i wiązami odznacza się rewir noskowski, zawierający prócz tychże drągowiny sosnowe 50-letnie w dobrém zwarciu i przyroście.

Ztąd udała się Exkursya na rewir czerniejewski, gdzie najprzód zajął uwagę wszystkich siew sosnowy jednoroczny w pasy, dobrze wykonany, jednakże przez pędraki tu i owdzie uszkodzony, następnie szkółka sosnowa świerkowa i akacyowa, która od tegoż owadu równie ucierpiała; wcześnie jednakże użyte środki zaradcze przez P. Haydesa ubezpieczyły ją przed dalszém spustoszeniem. Przejechawszy drzewostan dębowy, 120—150-letni, przetknięty sosną, przybyli członkowie Exkursyi do pięknéj szkółki sosny austryackiéj, położonéj nad traktem do Nekli w zagajeniu sosnowém 2-letniém, które swym pięknym wzrostem i zwarciem zadziwiło wszystkich. Nieco daléj jednakże mieliśmy sposobność przekonać się, iż żadna kultura, chociażby jak najstaranniéj wykonana, nie upoważnia nas do pokładania w niéj wielkich nadziei, jeżeli jeszcze tego nie doszła wieku, w którym jest ubezpieczoną przed największą plagą naszych lasów, tj. „pędrakiem.“ Czteroletnie sadzenia i siewy sosnowe, obejmujące około 100 mórg powierzchni, zniszczył pędrak zupełnie. Owad ten w tak wielkiéj znajdował się ilości, że na morgu magd. znajdowano po 45,000 sztuk.

W rewirze tym zasługuje jaszcze na uwagę zagajenie dębowe z „ogłówków“ (Stummelpflanzung), mające się gospodarzyć jako las niskopienny, zmieszane z sosną, modrzewiem i świerkiem, które w najbliższych trzebieżach prawdopodobnie wycięte zostaną.

Ztąd udała się Exkursya do rewiru rakowskiego, odznaczającego się pięknemi drągowinami sosnowemi 40—50-letniemi i starodrzewiem sosnowym 100—120-letnim, zmieszanym z dębiną, dobrego wzrostu i zwarcia. Zwracając się ku Czerniejewu, zwiedziła Exkursya po drodze siew sosnowy dwuletni, zmieszany z dębem; daléj szkółkę sosny nadmorskiéj i zwyczajnéj, modrzewia i świerku, tudzież zagajenie 10-letnie, obejmujące 15 mórg, w którém przed dwoma laty ryjek sosnowiec (curculio pini) tak znaczne poczynił szkody, iż P. Haydes już o całkowitém wycięciu tegoż rozmyślać począł, energiczne jednakże środki, użyte przeciw temu owadowi, zapobiegły złemu, a dziś zagajenie to spodziewać się każe, iż niezadługo przyjdzie zupełnie do siebie.

Z powrotem do Czerniejewa znalazła Exkursya nader gościnne przyjęcie, za które niniejszém Panu Hrabiemu Skórzewskiemu najserdeczniejsze składa podziękowanie.

Rivoli,
Przewodniczący i Referent.

ROZMAITOŚCI.

Wartość jednego ptasiego gniazda.

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Turyngii ogłasza następującą odezwę, zasługującą ze wszech miar na uwagę czytelnika: Kochany rolniku! Twój chłopiec z nudów albo też przez psotę zabrał jedno gniazdo ptasie, w którém znajdowały się wróble albo inne ptaki, wszystko jedno: czy to były jaja, czy też pisklęta. Było ich tam najmniéj 5 w gniazdku. Każde z młodych ptasząt potrzebuje dziennie około 50 gąsienic lub innych owadów, których im na pożywienie przynoszą stare z sąsiednich ogrodów, a zatém dziennie

młode ptaszęta potrzebują tych owadów 250 sztuk. Karmienie trwa od 4 do 5 tygodni, ale przypuszczając tylko dni 30, wypada więc na jedno gniazdo 7,500. Każda gąsienica pożera dziennie liścia i kwiatu ilość, równającą się jéj własnéj wadze. Przypuszczając, że poczwarka potrzebuje na dzień jeden kwiatek, to w 30 dniach pożera 30 owoców pod postacią kwiatu, a więc 7,500 sztuk gąsienic w 30 dniach pożera 225,000 takich kwiatów. Gdyby więc twój chłopiec nie ruszał był gniazda, to ty i twoi sąsiedzi byliby zebrali o 225,000 więcéj śliwek, gruszek, jabłek. Jeżeli jeszcze gąsienica dla przyjemności na dzień jeden zniszczy 10, 20 do 30 kwiatów, jak to często robi, lub gdy w skutek zniszczonego liścia kwiaty, nie znajdując pożywienia, więdną i opadają, to powyższa liczba straconego owocu dla ciebie i twoich sąsiadów staje się jeszcze o wiele większą. Łatwo więc teraz możesz obliczyć, jak wielką posiada wartość jedno ptasie gniazdo. (Opiekun Domowy.)

Hodowla raków.

Czytamy w „Gazecie Rolniczéj:"

W Paryżu wyszło niedawno dziełko pod tytułem: Rak, napisane przez P. Carbonnier, współwłaściciela zakładu sztucznéj hodowli raków w Villiers we Francyi. Dziełko P. Carbonnier, zajmujące się badaniem raka z punktu zoologicznego i przemysłu, powinnoby i nas zainteresować, gdyż taksamo u nas, jak i we Francyi ród raczy ma się ku wytępieniu zupełnemu.

Autor na zasadzie długich obserwacyi dzieli ród raczy we Francyi na dwa gatunki: na raki z nogami czerwonemi i na raki z nogami białemi. Pierwszy gatunek, duży, zamieszkuje strumienie i rzeki mniejsze; drugi gatunek, mały, przeważnie żyje w wodach silnie bieżących.

W pierwszych rozdziałach, poświęconych historyi naturalnéj raka, Autor zamieszcza opisy szczegółów bardzo ciekawych, a mianowicie: warunki szczególne i skład, że się tak wyrazimy, chemiczny wód, w których zamieszkuje ten skorupiak; sposoby, za pomocą których wydrąża swe jamy czyli swe mieszkania; ciekawe okoliczności, dotyczące parzenia się raków; okrutne prześladowania samic przez samców; znoszenie jajek, które trwa sześć miesięcy; nakoniec szczegóły, tyczące się wykłówania z jajeczek, linienia się dorocznego, jakiemu rak ulega, i rozmaitych gatunków żywności w różnych peryodach życia raka.

Po tych uwagach nader interesujących, przechodzi P. Carbonnier do zachęt prowadzenia hodowli raka ze względów handlowych. Spożycie raków, a szczególniéj też w samym Paryżu dochodzi do 5,500,000 sztuk rocznie. Wzrost jednakże raków jest bardzo powolny. W Paryżu sprzedają się tylko raki ważące od 45 do 55 grammów (od $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}$ łótów) a rak, chcąc dojść do téj wagi, musi żyć od 10 do 12 lat; piękne exemplarze raków, spotykane niekiedy na paryzkim targu, ważące od 100 do 120 grammów (od $7\frac{3}{4}$ do $9\frac{1}{4}$ łutów), mają po 20 lat. Te zaś wyjątkowe raki, ważące od 180 do 200 grammów (od $13\frac{3}{4}$ do $15\frac{1}{2}$ łótów), przeżyły od 45 do 50 lat.

Z tego nader wolnego wzrostu raka, wcale nie proporcyonalnego do jego szybkiéj konsumcyi we Francyi, wypada, że Francya utraciła prawię zupełnie piękny gatunek raków czerwono-nogich, głównie poszukiwanych na targach. Cała Francya dostarcza do Paryża raków zaledwie za 12,000 franków i to przeważnie ze Strasburga, a zatém z Renu, — reszta przychodzi z zagranicy.

Pierwszy przywóz raków z zagranicy do Francyi datuje od roku 1853. Niemcy byli tymi pierwszymi dostarczycielami. Od tego czasu konsumcya paryzka wyczerpała z kolei: Holandyą, księstwo Badeńskie, Wirtemberg, prowincyą Nadreńską, Hanower i część Austryi. Obecnie, (rozumie się, nie biorąc tego dosłownie,) Śląsk i Poznańskie zasilają swemi rakami stolicę mody i cywilizacyi.

W obec takiego stanu rzeczy pożądaném jest, utrzymuje Autor, aby znaleźli się ludzie, coby zajęli się hodowlą tego skorupiaka, który w niedługim czasie należeć będzie do rzadkości zoologicznych nie tylko we Francyi, ale i w Europie.

W ogóle dziełko P. Carbonnier jest książką pełną faktów ciekawych i mocno zajmującą, jako będącą na dobie.

Wędlina.

Chcąc mieć bardzo smaczną wędlinę, bierze się zaraz po zabiciu bydlęcia mięso do wędzenia przeznaczone, kładzie się w rozczyn z 1 części sproszkowanéj saletry i 32 części soli kuchennéj a obmaczawszy dobrze, obsypuje się po wyjęciu na około otrębami żytniemi tak, ażeby jak najwięcéj ich pozostało na mięsie przyczepionych, i zawiesza się następnie nad dymem w okładce cienkiéj z papieru do druku, albo też i bez takowéj. Otręby chronią mięso od przypalenia dymem a zarazem zapobiegają zbytecznemu wysuszeniu go przez gorąco. Tym sposobem uwędzone mięso ma przybrać kolor podobny do wędzonego łososia, smakować daleko lepiéj, niż zwyczajnie wędzone, i trzymać się bardzo długo.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	26 sierpnia 1870. najwyższa.			średnia.			najniższa.			W Wrocławiu 25 sierpnia 1870 r.		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	sgr.	sgr	sgr.
Pszenicy pięk. białéj szefl.	3	—	–	2	28	—	2	27	6	90-93	87	80—84
„ średniéj „	2	20	—	2	17	6	2	15	—	-	—	—
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	—	—	–	89-91	87	80—84
Żyta ciężkiego „	1	29	—	1	28	6	1	28	—	64-65	63	58—61
„ lżejszego „	1	27	6	1	27	3	1	27	—		—	—
„ pośledn. „	1	26	6	—	—	—	—	—	—	-	—	—
Jęczmienia dużego „	—	–	—	—	—	—	–	–	—	46-48	45	42—44
„ drobn. „	–	—	—	–	—	—	–	—	—	-	—	—
Owsa „	1	1	6	1	—	–	—	29	6	34-35	33	31—32
Perek nowych „	—	15	–	-	14	—	—	13	—	-	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	–	–	–	—	—	—	250	240	220
Rzepiku zimowego „	—	—	–	—	—	—	—	—	—	240	230	220
Groch „	–	—	–	–	—	—	—	—	–	64-68	62	58-60

Giełda poznańska, dnia 26 sierpnia.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}\%$ listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. 80 tal. płacono. — Poznańskie listy rent. tal: $80\frac{1}{2}$ płac. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. poznań. płac. — Banknoty polskie $73\frac{3}{4}$ płacon. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono. — Rumuny — tal. pł. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 5% $93\frac{1}{4}$ płac.

Żyto: wypow. — węcpli; na sierpień $47\frac{5}{6}$, sierpień-wrześ. $47\frac{5}{6}$. wrześ.-paźdz. $47\frac{3}{4}$ na jesień $47\frac{3}{1}$, paźdz.-listp. $47\frac{3}{4}$ listp.-grudź. $47\frac{3}{4}$ tal.

Okowita: (z beczką) wyp. 6000 kw.; sierpień $15\frac{2}{3}$ wrzesień $15\frac{5}{8}$, październik $15\frac{1}{12}$, list. $14\frac{5}{8}$ grudz. $14\frac{7}{12}$ styczeń 1871 — tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

29go Grudziądz, Sępolno, Głogówek, Mysłowice, Paczkowo, Rybnik; **30**go Barcin, Bledzewo, Borek, Gostyń, Grodzisk, Krobia, Łekno, Odalanów: **31**go Kruświca, Slichtyngowa; **1**go **września:** Kiszkowo, Koronowo, Osieczno, Sieraków, Lubawa, Frydland Sl.; **3**go Kwidzyn.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.